

<https://doi.org/10.18778/1505-9057.07.21>

*Joanna Pomykała*

## KTO ŚNI W POEZJI LEŚMIANA?

W poezji Leśmiana sen jest wszechobecny, co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości, i faktycznie, historycy literatury ich nie mają, podkreślając przy różnych okazjach jego rolę w twórczości autora *Łąki*<sup>1</sup>. A jednak zagadnienie snu w poezji Leśmiana nie doczekało się, jak dotąd, całościowego opracowania. Dlatego pokusiłam się o próbę pokazania poetyckich snów Bolesława Leśmiana. Będą mnie tu interesowały przede wszystkim dwa zagadnienia: po pierwsze – kto śni w poezji Leśmiana?, po wtóre – o czym śni?

W związku z tak postawionymi pytaniami zdecydowałam się na wyodrębnienie czterech podstawowych grup śniących: 1) człowieka; 2) Boga; 3) naturę; 4) varia, czyli te istnienia, które nie mieszczą się w żadnej z trzech poprzednich kategorii, ale które zostały obdarzone przez Leśmiana możliwością śnienia i z tego powodu nie można ich w niniejszych rozważaniach pominąć. Dopiero w oparciu o ten podział sny zostaną „uporządkowane” ze względu na ich tematykę.

### 1. Sen człowieka

Marzenia senne człowieka są tymi, które pojawiają się najczęściej w poezji Leśmiana. Dzieje się tak być może dlatego, że wydają się one najbardziej oczywiste, gdyż zdolność człowieka do „snucia historii we śnie” jest faktem, któremu nikt nie zaprzeczy.

<sup>1</sup> Problem snu w poezji Leśmiana poruszają m.in. tacy historycy literatury, jak Michał Głowiński, Cezary Rowiński, Artur Sandauer, Waclaw Kubacki, Maria Podraza-Kwiatkowska, Tadeusz Nyczek.

Śnione obrazy pojawiają się „przed oczami” śniącego „ja” choćby tak, jak w poemacie *Sen wiejski*, w którym śniona wieś, najpierw jest mglista, a dopiero później nabiera swoistej materialności, wyłania się od ogólnego zarysu do najdrobniejszych szczegółów<sup>2</sup>:

Śni mi się czasem wieś, którą wbrew losom  
Wysiłkiem marzeń przymuszam do trwania,  
Czując, jak przymus co chwila jej wzbrania  
Zniknąć, gdy właśnie zmyślonym niebiosom  
Oczyrna ledwo naznaczyłem w próżni  
Miejsce spotkania snu mego z błękitem.  
Drzewa mię nęcą naocznym rozkwitem –  
Czasem się tylko jakiś liść opóźni  
Lub gałąź, nie tak zjawiona, przez szpary  
Snu w mrok wybiegnie ponad snu zamiary...

Przeważająca większość wierszy jest „zapisami”<sup>3</sup> snu człowieka i rozpoczyna się od zaznaczenia, iż ze snem czytelnik będzie miał do czynienia. Informuje nas o tym najczęściej podmiot liryczny na samym wstępie utworu, np.: *Śniło mi się...*, *Śni mi się czasem...*, *Sen miałem*, a także *Rozmajaczył się...*. Już wymienione tu incipity sugerują, że poetyckie opowieści o śnie nabierają cech zwierzenia „ja” lirycznego. Zdarzają się jednak takie utwory, w których podmiot mówiący staje się narratorem i opowiada o czymś śnie. Dzieje się tak np. w wierszu *Dwaj skazańcy*, w którym padają takie słowa:

Śnili teraz, że chata, niegdyś ludna traci  
Ich ciała bezpowrotnie wyszłe z jej alkierza.

Te poetyckie „opowieści” o tym, co podmiot liryczny widział w swoim śnie, można uporządkować według ich zawartości tematycznej.

Do pierwszej grupy wyodrębnionej według tego kryterium będą należały wiersze, w których człowiek śni świat. Tym światem może być sad (*Sad*), wieś (*Sen wiejski*), ogród (*Pan Błyszczczyński*). Jest zmienny, momentalny, tworzący się za każdym razem od nowa. Bez względu jednak na to, jaki jest i czym jest w danej chwili, należy on do podmiotu lirycznego. Przecież wieś ze *Snu wiejskiego* powstała na skutek wysiłku śniącego, rozmajaczony sad „jest mój”, powie „ja” liryczne czterokrotnie, jeszcze częściej zaimek „mój” występuje w poemacie *Pan Błyszczczyński*, który, jak słusznie zauważył

<sup>2</sup> Zbliżony sposób wyłaniania się obrazu sennego, czy snu w ogóle, pojawia się w Bergsonowskiej „koncepcji snu” (H. Bergson, *Dreams*, New York 1914, s. 33–35, za E. Fromm, *Zapomniany język*, Warszawa 1927, s. 147–148).

<sup>3</sup> „Zapisami”, a właściwie pewnymi konstrukcjami poetyckimi, mającymi sprawić wrażenie zapisu snu.

Jarosław Marek Rymkiewicz<sup>4</sup>, pojawia się jedenaście razy jako określenie tworców stworzonych przez Błyszczyńskiego i to przede wszystkim w rozmowie z Bogiem:

Boże, snów spełnionych już mi dziś nie ujmuj!  
Jam te dziwy powciewała! To – mój zamysł i odruch...  
Moje dziwy... Moje rosy... Deszcz i znój mój!

Człowiek jest nie tylko „właścicielem” tego świata, lecz także jest jego twórcą, który potrafi wywieść wieś, sad czy ogród z własnych marzeń i tęsknot:

Śni mi się czasem wieś, którą wbrew losom  
Wysiłkiem marzeń przymuszam do trwania,  
(B. Leśmian, *Sen wiejski*),

ale przede wszystkim, tak samo jak Bóg, jest w stanie tworzyć z „niczego”. Czyni tak przecież Pan Błyszczyński, który

Sam go wywiódł z nicości błyszczydłami swych oczu  
I utrwalił na podśnionej drzewom trawie.

Zwracając się do Boga z prośbą o przebaczenie dla swego stworzenia, czyli dla widziadeł, kwiatów, bohater poematu przyznaje się, iż „snuł je z niczego...” Tym wysnutym z niczego ogrodem zainteresował się Bóg<sup>5</sup>, a raczej jego twórcą, który ośmielił się złamać podstawową zasadę, według której tylko On – Pan Wszechświata ma prawo „tworzyć coś z niczego”, człowiek zaś może to tylko nazywać. Oburzony i zdziwiony Bóg pyta o sprawcę „cudu”:

Kto te szumy narzucił moim dumnym przestworom?  
Kto ten ogród roznicestwił tak liściasto?...

Pan Błyszczyński odpowiada Bogu, bez należnej mu pokory, iż to on uczynił. Dumny ze swego dzieła zaprasza Boga do ogrodu, mimo że ma świadomość tego, iż stworzony przez niego świat jest nietrwały, chwilowy:

Jam te drzewa powciewała! To – mój zmysł i odruch...  
[...]  
Wejdz do mego ogrodu! I cóż z tego, że czary!...  
I cóż z tego, że ułuda nikłej chwili!...

<sup>4</sup> J. M. Rymkiewicz, *Genezis z ducha*, „Poezja” 1966, nr 8, s. 49.

<sup>5</sup> Dokładnie omawia stosunek Boga do stworzonego przez Pana Błyszczyńskiego ogrodu J. M. Rymkiewicz w cytowanym artykule *Genezis z ducha*.

Podobnie nietrwała i chwilowa jest wieś z poematu *Sen wiejski*. Znika przecież wraz z przebudzeniem podmiotu lirycznego. Wraz z przerwaniem snu odchodzi także świat powołany do istnienia w wierszu *Kabała*:

Sam taniec, bez tancerzy, sam szał bez przedmiotu –  
Trwa i śpiewa, i nagle w oddaleniu kona.  
Wraz z nim pierzcha i moja baśń niedokończona,  
Sen, wysnuty z niczego albo z gwiazd obrotu!

Jest to jednak odmienny świat w stosunku do tego, jaki stworzył Pan Błyszczyński czy podmiot liryczny w *Sadzie* i *Śnie wiejskim*. „Ja” liryczne w tym wierszu tworzy świat baśni, znajdując się w transie sennym, w jaki wprowadziła go układana przez niego kabała:

Pokój się roześląca w zamkową komnatę,  
Ja – i wszystko poza mną wnet się staje baśnią!

Jak słusznie zauważa Anna Czabanowska-Wróbel, „baśń” w tym liryku jest „sygnałem wprowadzającym inną, wysnutą z wyobraźni rzeczywistość”<sup>6</sup>. Rzeczywistość ta jednak nie stara się naśladować świata stworzonego przez Boga, podobnie jak jej twórca, który nie powołuje istnienia z niczego. Wprawdzie mówi, iż odszedł „sen wysnuty z niczego”, dotyczy to jednak „snu” rozumianego jako stan, gdyż ów świat „rodem z baśni” pojawia się w tym utworze na skutek ożywienia postaci z kart:

Z kart głębi, gdzie się tają portrety odwieczne  
Czterech dworów królewskich, zaświatowych dworów,  
Wchodzą, do odklętych podobne upiorów,  
Króle, damy i pазie – cztery sny słoneczne!

Bez względu jednak na to, w jaki sposób świat zostaje powołany do istnienia przez człowieka, należy on do niego. Relacje, które panują między człowiekiem a stworzoną przez niego rzeczywistością trafnie określił Michał Głowiński, stwierdzając, że „to, co zostanie przez podmiot postrzeżone lub wyobrażone, staje się jego własnością, więcej – jego elementem, podległym prawom rządzącym poznającą jednostką”<sup>7</sup>.

Człowiek śniąc świat, czyli powołując go do istnienia<sup>8</sup>, staje się naturą tworzącą, w terminologii Leśmiana – *natura naturans*. Kimś takim, zdaniem

<sup>6</sup> A. Czabanowska-Wróbel, *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996, s. 204.

<sup>7</sup> M. Głowiński, *Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny*, [w:] idem, *Prace wybrane*, t. 4; *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998, s. 33–34.

<sup>8</sup> C. Rowiński w swej książce *Człowiek i świat w poezji Leśmiana* (Warszawa 1982) stwierdza wprost, że „śnić, wyobrażać, to dla Leśmiana tyle, co powoływać do istnienia”.

autora *Łąki*, winien być prawdziwy poeta, którego podstawowym zadaniem jest „śnić – i widzieć sen własny, i ująć go w bezwzględne karby bezwzględnego artyzmu i wywalczyć mu cudaczne prawo bytu w dookolnych obszarach”<sup>9</sup>. Metaforą tak pojętego poety jest Pan Błyszczczyński, ale także podmiot liryczny *Snu wiejskiego* i *Kabaly*.

Dla Leśmiana wzorem prawdziwego poety był „człowiek pierwotny”<sup>10</sup>, urodzony metafizyk, „który swych koncepcji nie wtłacza w schematy logicznych rozumowań”<sup>11</sup>, który postrzegał obrazami i starał się je przekształcić w myśli. Być może dlatego w poezji Leśmiana wyśniona wieś, sad, ogród czy pokój przemieniony w zamek, to niezwykle plastyczne obrazy tego, co podmiot liryczny po stworzeniu ujrzał.

Na zakończenie warto dodać, że śniony przez człowieka świat może stać się rzeczywistością, snem spełnionym tak, jak jest spełniony ogród Pana Błyszczczyńskiego:

Boże snów spełnionych już mi dziś nie ujmuj!

Cezary Rowiński zauważa, iż „ludowy przesąd mówiący o tym, że sny sprawdzają się, znajduje u Leśmiana jakby swe filozoficzne uzasadnienie, lecz nie w tym znaczeniu, że obraz senny jest tajemnym i proroczym znakiem tego, co w przyszłości się stanie, ale w tym sensie, iż obraz senny raz przywołany może trwać w swej formie i treści jako element rzeczywistości, jako moc nadająca kształt tej rzeczywistości. To, co raz zostało powołane do istnienia w onirycznym widzeniu, nie przepada bezpowrotnie wraz z końcem snu, ale może coraz bardziej, coraz intensywniej wcielać się w materię rzeczywistości”<sup>12</sup>.

Spełniają się także sny-marzenia człowieka niezwiązane z kreacją świata. Dzieje się tak w wierszu *Sidi Numan*, w którym realizują się marzenia Sidi Numana o zemście na niewiernej żonie:

Śniąc zemstę w głębi alej, wśród róż i motyli,  
Wahał się, by nie była czcza i byle jaka –  
Aż zakłębem, w odmętów wyszeptanej chwili,  
Przeobrazić niewierną w białego rumaka!

(B. Leśmian, *Sidi Numan*)

Drugą grupę utworów stanowią te, w których człowiek ma sny erotyczne. Erotyzm w poezji Leśmiana jest jednym z głównych motywów, toteż nic

<sup>9</sup> B. Leśmian, *Edgar Allan Poe*, [w:] *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 466.

<sup>10</sup> Koncepcją człowieka pierwotnego w poezji Leśmiana zajmuje się M. Głowiński w szkicu zatytułowanym *Leśmian, czyli poeta jako człowiek pierwotny*.

<sup>11</sup> M. Głowiński, *op. cit.*, s. 24.

<sup>12</sup> C. Rowiński, *op. cit.*, s. 207–208.

dziwnego, że pojawia się we śnie. O takim marzeniu sennym opowiada np. rycerz (z ballady *Róże*), żonie, która na jego prośbę udaje się do komnaty swej siostry sprawdzić, kto jest owym tajemniczym „gachem”. Jednakże sny, w których pojawiają się elementy erotyzmu, nie są dowodem na to, że Leśmian uległ wpływom Freuda, choć oczywiście może się tak wydawać, gdyż w swej warstwie powierzchniowej zarówno dziewczki z *Sadu*, „niebyłe dziewczęta” ze *Snu wiejskiego* czy wspomniany tu sen rycerza z ballady *Róże* wydają się symbolami pragnień podmiotu lirycznego. W istocie, owe dziewczęta z poematu *Sen wiejski* są jedynie dopełnieniem innego świata, do którego nie ma wstępu śniący. Trafnie określił ich rolę w tym utworze Cezary Rowiński pisząc, iż „otwierają [niebyłe dziewczęta] widok na tę sferę bytu, którą oddziela od poety niewidzialna granica ontologiczna”<sup>13</sup>. Podobnie, jak postacie ze *Snu wiejskiego*, także dziewczki z *Sadu* nie pełnią jedynie funkcji symboli żądz podmiotu lirycznego, choć tak zostały nazwane. „Ja” liryczne wcale nie dąży do zaspokojenia swych tęsknot ukrytych pod postaciami dziewczek. Te przesycone erotyzmem, co nie ulega wątpliwości, senne widziadła podkreślają wybór podmiotu lirycznego, który bardziej ceni to, że ma możliwość zanurzenia się w owym cudownym, wykreowanym przez siebie sadzie niż zaspokojenie swych żądz:

Lecz darmo – obłąkana – szuka go w pamięci:  
 Zginąłem, tam jak w wonnej, ponętnej mogile!  
 Dobrze mi tam – o! lepiej, niżli żyć przez chwilę  
 Z dziewczką, co w głupim tańcu nadziei się kręci!

W balladzie *Róże* dzięki temu, że sen rycerza spełnił się, poznał on swe nieuświadomione pragnienia, które jednak nigdy nie wyjdą ze sfery snu. Podobnie jak w poprzednich wierszach mniej istotny jest fakt, iż chodzi o spełnienie pragnień erotycznych, akcent bowiem kładziony jest w tym wierszu na dążeniu do poznania:

[...]  
 Spłyni mi cicho jak krew po nożu,  
 Do jej alkowy, by tuż przy łożu,  
 Co dźwiga ciała znój,  
 Sen sprawdzić mój – nie mój!

Owo poznanie przynosi mu jednak cierpienie, którego ukojeniem staje się sen, w którym będzie, podobnie jak przed poznaniem, odwiedzał siostrę żony

A rycerz na to: „Zmarła za wcześniej!  
 Znowu ją muszę odwiedzać we śnie,  
 Do trumien wkroczyć dwóch  
 Ja – pan, ja – sen, ja – duch!”

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 212.

Bliżej tu do koncepcji Eduarda von Hartmanna<sup>14</sup> niż Freuda, jak sugeruje w swej interpretacji ballady *Róże* Jacek Trznadel<sup>15</sup>, powołując się na wypowiedź Leśmiana dotyczącą cech pieśni skandynawskich. Według autora *Łąki* „uczucie miłości objawia się w tych pieśniach [mowa o pieśniach skandynawskich – J. P.] jako uczucie nieświadome, ślepe, magiczne, działające samo w sobie i samo przez się – bez współdziałania woli zakochanych”<sup>16</sup>. Przywołane tu słowa poety wydają się zbieżne z sądami niemieckiego filozofa na temat nieświadomości. Jeśli bowiem wierzyć Cezaremu Rowińskiemu, Eduard von Hartmann w swym najważniejszym dziele zatytułowanym *Filozofia nieświadomości* „wykazuje, że instynkty, popędy, pragnienia, nawet to, co nazywa instynktem społecznym, zakotwiczone są w sferze nieświadomości”<sup>17</sup>.

Brak wyraźnych śladów wpływów teorii Freuda na poezję Bolesława Leśmiana nie dotyczy tylko i wyłącznie wątków erotycznych w tej twórczości, ale zjawiska snu w ogóle. Nie interesują go mechanizmy wywołujące dane marzenie senne od strony psychologicznej, ani rzeczywistość psychiczna śniącego, ale sytuacja ontologiczna, jaka wywiązuje się między śniącym a światem powstałym w jego śnie<sup>18</sup>.

Kolejną grupę utworów stanowią te, w których człowiek śni śmierć, która nie tylko we śnie pojawia się niezmiernie często i związana jest zarówno z powołanym do istnienia przez podmiot liryczny światem jak i z motywami erotycznymi. Na związek śmierci z erotyzmem wskazuje Jacek Trznadel m.in. dokonując analizy ballady *Piła*. Zauważa on bowiem, iż „śmierć następuje w wyniku dziania się erotyki, albo [...] tragicznym momentem staje się sam moment miłosnego upojenia – orgiastyczny finał staje się zarazem momentem śmierci”<sup>19</sup>.

W wierszu [*I znów mówię...*] wątki erotyczne, o których była mowa powyżej, przeplatają się ze śmiercią. Marzenie erotyczne, o jakim wspomina

<sup>14</sup> Hartmann bowiem uważał, że ewolucja wszechświata zmierza w kierunku świadomości. Ta dążność ewolucyjna najpełniej zaś jest realizowana w człowieku, lecz zdobycie przez niego tej świadomości przynosi mu cierpienie. Ukojeniem bólu świadomości staje się sen będący furtką ku nieświadomości. Zdaniem Rowińskiego, pesymizm i tragizm poezji Leśmiana, a także szukanie ukojenia we śnie przez tego poetę w kontekście filozoficznym jest zrozumiałe dopiero m.in. w odniesieniu do filozofii Hartmanna, choć od tej reguły istnieją wyjątki. W wierszu *Zbladła twarz Don Żuana, gdy w ulicznym mroku...* padają słowa: „Snu nie ma i nigdy nie będzie!”.

<sup>15</sup> Mowa tu o interpretacji ballady *Róże*, znajdującej się w książce J. Trznadla, *Twórczość Leśmiana. Próba przekroju* (Warszawa 1962).

<sup>16</sup> B. Leśmian, *Pieśni ludowe*, [w:] i d e m, *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 391.

<sup>17</sup> C. Rowiński, *op. cit.*, s. 215.

<sup>18</sup> Dokładnie zagadnienie to omawia C. Rowiński (*Człowiek i świat w poezji Leśmiana*), wychodząc poza zjawiska senne tej poezji.

<sup>19</sup> J. Trznadel, *op. cit.*, s. 166.

podmiot liryczny, staje się tutaj jedynie pretekstem do wprowadzenia zgola innych treści niż te, z którymi możemy się spotkać w balladach i o których mówi zacytowany fragment wypowiedzi J. Trznadla. Akcent bowiem w tym liryku został położony na ukazanie jedności umierania ciała i ducha. Zraniony duch kobiety umiera, a wraz z nim jej ciało

Stoisz – chora i w łachman odziana żebraczy.  
Widzisz mnie. Ja umyślnie wzrok utkwilem w niebie.  
I starzejesz się z bólu, i brzydniejesz z rozpaczy,  
[...]  
I płacz piersi schorzałej pieszczotami tłumię!

Dlatego podmiot liryczny wie, że kobieta, którą ma w ramionach, skona

Umierasz, a ja szepczę: „Wiedziałem, że skona!”

Poprzez ten senny obrazek opowiedziany „rozumnej dziewczynie” zostaje ukazana istota śmierci, która zaprzecza wierzeniom wynikającym z tradycji między innymi chrześcijańskiej. Natomiast w liryku *Sen* [*Śniło mi się, że konasz samotnie*] został pokazany proces umierania poprzez powolne toczenie ciała przez śmierć, która dlatego, że podmiot liryczny ją śni nabiera cech makabry, koszmaru sennego:

Śniło mi się, że konasz samotnie,  
[...]  
Leżysz – męką szpecona bezkarnie  
I zanikiem wychudzonych lic.  
[...]  
Więc porwałem cię w ramion spowicie  
Razem z śmiercią, co twe piersi ssie –

Słowo „piersi” może być rozumiane dosłownie albo może nabrać znaczenia metaforycznego i oznaczać „mieszkanie duszy”, dzięki czemu wymowa tego utworu staje się bliska tej, jaką posiada IV część *Powieści o rozumnej dziewczynie*. Nie jest to jedyna zbieżność tych dwu utworów. Łączy je bowiem przeświadczenie poety o tym, że jest to doświadczenie jednostkowe. Kobieta z wiersza zaczynającego się od słów *I znów mówię...*, umiera wśród tłumu, tam gdzie stała, gdy podmiot liryczny przejeżdżał kareta. Wyraźniej jest to zaznaczone w *Śnie*, który zaczyna się od stwierdzenia: „Śniło mi się, że konasz samotnie”. Cechą wspólną tych dwu liryków jest także to, że zarówno w pierwszym jak i w drugim podmiot liryczny i umierającą kobietę łączy uczucie miłości. Mimo że nie zostało wypowiedziane wprost, to jest wyraźnie zaznaczone. Przecież pieszczota jest rezerwowana dla kogoś kochanego, albo przynajmniej bardzo lubianego:



Wiec biegnę z nagłym krzykiem, chwytam cię w ramiona  
I płacz piersi schorzałej pieśczołami tłumię!

(B. Leśmian, *Powieść o rozumnej dziewczynie* [IV, I znów mówię:...])

Zaś podmiot liryczny w wierszu *Sen* wypowiada takie słowa:

Biegnę do cię powrotnie, powrotnie  
Poprzez gęstwę błyskawic i burz.  
[...]  
I swe własne tchnąłem w ciebie życie –

Dzięki temu został także ukazany dramat osoby związanej emocjonalnie z umierającym, również jako doświadczenie jednostkowe. W *Śnie* nie ma nikogo oprócz podmiotu lirycznego i konającej. Natomiast w IV części *Powieści o rozumnej dziewczynie* osamotnienie umierającej kobiety i „ja” lirycznego podkreśla ów tłum, o którego reakcji nic nie wiadomo, a który najprawdopodobniej nie reaguje na to, co się dzieje. Staje się to dopełnieniem koszmaru sennego.

Z innej perspektywy pokazany jest problem śmierci w wierszu *Dwaj skazańcy*. W omawianych powyżej lirykach podmiot liryczny śnił o konaniu osoby bardzo mu bliskiej, zaś dwaj skazańcy wyobrażają<sup>20</sup> sobie swe własne odejście ze świata. Proces umierania jest pokazany w tym utworze poprzez ukazanie pustych miejsc i pustego ciała, z którego uleciała dusza:

Śnili teraz, że chata, niegdyś ludna, traci  
Ich ciała, bezpowrotnie wyszłe z jej alkierza.  
Czuli próżnię na miarę wzrostu swych postaci,  
Jak, klatka, z której nagle wypłoszono zwierza.

I w tym wierszu, podobnie jak w dwu poprzednich, wraz ze śmiercią ciała umiera dusza.

Człowiek śni nie tylko o śmierci swojej czy swoich bliskich, lecz także o odchodzeniu świata i wszystkiego, co jest z nim związane, a przede wszystkim życia. Mówią o tym trzy pierwsze strofy liryku *Sen* [*Śniło mi się, że znika treść kwiatów wątpliwa*]:

Śniło mi się, że znika treść kwiatów wątpliwa,  
I że ogród istnienia zlistwionego syt –  
Ginie, szepcząc twe imię, dziewczyno wróżb chciwa –  
A śmierć szarpie na strzępy twój spieszczony byt.

<sup>20</sup> Słowo „sen” może przybierać różnorodne znaczenia w zależności od kontekstu, w jakim występuje, na co wskazuje już M. Głowiński w artykule *Leśmian – sen*. (przyp. 7) W omawianym tu wierszu wyrażenie „Śnili teraz...” jest równoznaczne z wyrażeniem „wyobrażali sobie”.

Ginie w złoto i jedwab postrojone życie,  
I cmentarz, gdzie rozpacza zapomniany trup –  
I las znika, gdzie ślad swój wyryła niezbicie  
Zwycięska rzeczywistość moich dzielnych stóp.

Znikło miasto, gdzie wrzała bezzasadna praca  
I gdzie się rozbudował śmiech, niebyt i żal.  
Nadaremnie się obłok słońcu przypodźlaca:  
Zanikł obłok – żywot wieczny – bóstw kilka – i dal.

Sen podmiotu lirycznego nabiera cech apokalipsy, pokazuje koniec świata, ale tego rzeczywistego, poznawalnego empirycznie.

W liryku tym występuje jeszcze „jeden sen”, który jest ratunkiem przed tym, co dzieje się wokół śniącego. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że dzięki temu snowi podmiot liryczny trwa nadal, nie zginął wraz z całym światem. Sen jest tu także sposobem na odizolowanie się od świata poznawalnego empirycznie, w którym jest mu „strasznie źle”. Być może dlatego podmiot liryczny śni o jego śmierci. Leśmian zbliża się w tym wierszu do teorii Eduarda von Hartmanna, który uważał, że sen jest azylem przed bólem istnienia w świecie realnym.

Reasumując można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że sen człowieka dla Leśmiana jest sposobem na poznanie istoty świata i wszystkiego, co jest z nim związane, a więc także swego własnego życia.

Śniąc bowiem człowiek uruchamia nieświadomość, która, jak słusznie zauważa Rowiński, jest dla Leśmiana tym samym, co Bergsonowskie *élan vital*.

## 2. Sen Boga

Tytuł tego rozdziału można rozumieć dwojako. Po pierwsze, Bóg jest tym, który stworzył sen. To dzięki niemu człowiek, i on sam, może śnić. Leśmian wprost powie o tym w wierszu *Skrzeble biegną, skrzeble przez lasy, przez błonie...*:

Gryzą we śnie boga, co sen stworzyć umiał.

Po drugie, Bóg, podobnie jak człowiek, może śnić, czyli mieć wizje senne. Utworem w całości poświęconym jego snowi jest liryk zatytułowany *W przeddzień swego zmartwychwstania*<sup>21</sup>, w którym „narrator” opowiada o marzeniach

<sup>21</sup> J. Trznadel uważa, iż wiersz *W przeddzień swego zmartwychwstania* jest szczególną parafrazą motywu *Przygód Sindbada Żeglarza* (sen króla Miraklesa).

sennych Boga. Jak zauważa M. Głowiński, choć utwór ten należy do wierszy-relacji ze snów, to łamie ich podstawową zasadę polegającą na tym, że są one pisane w pierwszej osobie i „stanowią przekaz sennych widziadeł mówiącego podmiotu”<sup>22</sup>. W wierszu tym wyrażenie „śniło mi się” bardzo często występujące w poezji Leśmiana, zostało zastąpione zwrotem „śni mu się”. Chrystus, o którym bez wątpienia jest mowa w tym utworze, śni w bardzo konkretnym czasie, a mianowicie jest to Wielka Sobota, czyli dzień przed Zmartwychwstaniem Pańskim. Poeta ów czas liturgiczny określa bardzo jednoznacznie, dzięki czemu nie musi osobno zaznaczać, iż tym niezwykłym bohaterem jest Syn Boży:

W przeddzień swego zmartwychwstania, w przeddzień żywota  
Bóg, leżąc w mogile, żmudne liczy chwile.

Ale nie tylko określenie czasu liturgicznego charakteryzuje Boga. O tym, kim jest, mówi także jego sen, a właściwie jego pierwsza część, na którą składają się dwie strofy, mówiące o ziemskim życiu Chrystusa. Ów sen Syna Bożego o samym sobie zawiera najważniejsze momenty jego pobytu między ludźmi, a tym samym najbardziej znane fragmenty Ewangelii:

I śni mu się na wprost lica  
Betleemska błyskawica  
I żłób, i siano.  
I śni mu się brzeg jeziora ozieleniały,  
[...]  
I śnią mu się owe gaje, co tak szumiały.

Dzięki temu zabiegowi, jak słusznie zauważa Michał Głowiński w swym artykule *Leśmian – sen*, Ewangelia nabiera cech sennej opowieści, która przybiera postać obrzędowej pieśni religijnej wykonywanej, jeśli można tak powiedzieć, przez podmiot liryczny, a więc ludzi będących równocześnie bohaterami snu Boga. Śni On bowiem nie tylko swoje ziemskie życie, lecz także świat i ludzi, którzy mają świadomość tego, iż znajdują się w Jego śnie (sami o tym opowiadają). Można by więc pokusić się o stwierdzenie, iż Bóg śniąc tworzy świat:

I śnią mu się nasze twarze, niby niczyje,  
Ręce nasze krwawe i lewe, i prawe –  
I to życie, co po śmierci nie wie gdzie żyje,  
Jeno szuka siebie po własnym pogrzebie.

<sup>22</sup> M. Głowiński, *Leśmian – sen*, s. 240.

Wprowadza w ten sposób Leśmian do swej liryki jeden z problemów ontologicznych, który znany był już Schopenhauerowi, a mianowicie: czy nasza rzeczywistość nie jest czymś snem?, czy ludzie nie są tylko mieszkańcami owego snu? Odpowiedź na te pytania wydaje się jednoznaczna w tym utworze. Ludzie i świat, w którym żyją, są snem Boga, a co za tym idzie – jego przebudzenie jest równoznaczne z ich zniknięciem. Być może dlatego zostaje odwrócony porządek owej pieśni, związanej z obrzędami zmartwychwstania i ludzie nie pragną obudzenia Chrystusa:

Nie zakłóćmy snu bożego, bożej niemoty!  
 Któż Boga obudzi pierwszy spośród ludzi?  
 [...]
   
 I śnimy się Bogu społem,  
 Póki czas jeszcze.

Bóg tworzący świat we śnie, jest podobny do Pana Błyszczynskiego, który w ten sam sposób powołał do istnienia swój ogród<sup>23</sup>, z tą różnicą, że świat stworzony przez Boga materializuje się, trwa, natomiast ów mikroświat bohatera z poematu *Pan Błyszczynski* jest wąty, stosując terminologię poety można powiedzieć, że jest „niedowcielony”.

W świetle tego, co zostało tu napisane, dwie pierwsze strofy nabierają nowego znaczenia. Nie są one tylko przedstawieniem Ewangelii jako sensnej opowieści, ale przede wszystkim uwiarygodnieniem tego, iż świat, w którym żył Bóg jako człowiek, jest Jego snem.

Dzięki temu, że Bóg w poezji Leśmiana ma zdolność śnienia, staje się bliski człowiekowi, ale nie tylko marzenia sensne mają wpływ na taki odbiór koncepcji Boga w liryce autora *Łąki*. Poeta, chcąc Go bardziej „uczłowieczyć”, pozwala Mu także spać, a właściwie drzemać tak, jak czynią to chłopci strudzeni pracą, którzy dla odpoczynku układają się w cieniu i zapadają w drzemkę:

W parowie, pod leszczyną rozchełstany cieniem,  
 Spadły z nieba bezwolnie wraz z poranną rosą –  
 Drzemie Bóg, w macierzankach poległy na wznak.  
 (B. Leśmian, *Zielona godzina*, inc. *W parowie, pod leszczyną...*)

### 3. Sen natury

Jak słusznie zauważa Cezary Rowiński, „stałym składnikiem Leśmianowskiej wyobraźni jest motyw ukazujący, iż rośliny, zwierzęta i przedmioty<sup>24</sup> mogą czuć tak, jak ludzie, mogą posiadać stany psychiczne, mogą nawet

<sup>23</sup> O dziele Pana Błyszczynskiego była mowa w podrozdziale 4.1.

<sup>24</sup> Między innymi przedmioty będą tematem kolejnego podrozdziału.

myśleć. [...] Las (w *Zielonej godzinie*) może odczuwać miłość, może śnić tak, jak człowiek"<sup>25</sup>. Przypisanie przez poetę naturze cech psychicznych typowych dla człowieka nie idzie w parze w jego poezji z personifikacją, a mianowicie przyroda nie posiada zdolności przemawiania. O jej snach dowiadujemy się nie od niej samej, lecz zawsze opowiada je ktoś inny. Jest tak nawet wtedy, gdy las śni sam siebie, jak w wierszu *Śni się lasom – las...*, w którym podmiot mówiący jest właściwie niemożliwy do identyfikacji tak, jak niemożliwe jest poznanie istoty lasu na podstawie jego snu:

Śni się lasom – las  
 Śnią się deszcze.  
 Jawią się raz w raz  
 Znikłe Maje.

Pisze o tym Cezary Rowiński: „Las śni jak człowiek, lecz sen ten nic nie wyjaśnia z istoty lasu, las śni sny leśne, tak jak człowiek śni sny ludzkie. Sen lasu nie da się sprowadzić do snu człowieka"<sup>26</sup>.

W wierszu tym las śni sam siebie, ale bardzo często zdarza się w liryce autora *Łąki*, iż przedmiotem snu natury jest człowiek, świadom tego, że jest śniony, który opowiada ów sen lasu czy stepu. Dzieje się tak np. w wierszu z cyklu *Zielona godzina*, w którym padają takie oto słowa:

[...]. Oto bór śni o mnie  
 Sen, liśćmi zaproszony, gałęzisty sen!

oraz w liryku *Step*:

Że step śni, a ja – stepu snem przelotnym jestem...

Wiersz ten zbliża się swą problematyką do tego, co zostało powiedziane w poprzednim podrozdziale w związku z utworem zatytułowanym *W przeddzień swego zmartwychwstania*. Tutaj, podobnie jak tam, człowiek boi się przebudzenia tego, kto go śni, bo wiąże się to z jego zniknięciem:

Lęk mię chwyta, że ocknie się mój dziw uśpiony,  
 I pierzchnę z jego oczu, ja – chwilowa mrzonka!

Od innej strony wątpliwości ontologiczne dotyczące kondycji człowieka pokazane są w V części cyklu *Zielona godzina*. Bór w swych marzeniach sennych widzi człowieka tak, jak człowiek śniąc widzi senne widziadła. Nie

<sup>25</sup> C. Rowiński, *op. cit.*, s. 75.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 81.

należy on bowiem do świata, którego reprezentantem jest śniący, jest inny, odmienny:

Żem inny, niepodobny – odmieniec i dziw!

I właśnie ta inność nie pozwala mu na całkowite zjednoczenie się z przyrodą, choć bór go śni, gdy dąży do całkowitego połączenia:

Śni, że idę, nie wiedząc ni dokąd, ni za czem –  
Ku bezcelom, zapadłym w nieprzebytą ciszę,  
Gdzie wszystko jest – bez nazwy, bez granic, bez tchu.

Bez względu na to, co śni natura i kto o owych snach opowiada, słowa wypowiedziane przez Cezarego Rowińskiego na temat liryku *Śni się lasom – las...* dotyczą wszystkich wymienionych tu wierszy, gdyż nawet podmiot liryczny mający świadomość tego, że jest przez naturę śniony nie wie dokładnie, kim w tym śnie jest. Dlatego człowiek śniony przez las zwraca się do niego z taką oto prośbą:

Niech się dowiem, czym byłem dla ciebie w tym śnie?  
(B. Leśmian, *Zielona godzina*, inc. *Wynijdź lesie ze swej głębi!...*)

## 4. Varia

Przedstawione wcześniej trzy grupy śniących w Leśmianowskiej liryce nie obejmują wszystkich bytów, którym poeta pozwolił snuć marzenia we śnie. Są bowiem w tej poezji takie istnienia obdarzone zdolnością śnienia, które nie spełniają żadnego z możliwych kryteriów<sup>27</sup>, a bez uwzględnienia których niniejsze rozważania byłyby niekompletne. Dlatego byty, które nie spełniły zasad podziału, na jaki się zdecydowałam, zostaną przedstawione według kolejnych haseł, którymi będą tytuły utworów, w jakich się pojawiają.

### 4.1. Aniołowie

Jest to cykl liryków, w których, najogólniej mówiąc, poeta stara się odpowiedzieć na pytanie: czym jest anioł i jaki jest anioł? Wśród dziesięciu utworów, należących do tej sekwencji, dwa mówią o śnie tytułowych

<sup>27</sup> Autorka niniejszej pracy zwraca uwagę na fakt, że żadne kryterium nie jest doskonałe i pozostawia zawsze jakiś margines, który nie spełnia warunków danego podziału.

aniołów. Pierwszym jest wiersz zaczynający się od słów *Śni im się czasem, że ognia zagładom...* Już w tym incipicie zwraca uwagę wyrażenie „śni im się”, które sugeruje, podobnie jak w liryku *W przeddzień swego zmartwychwstania* oraz w omówionych wierszach o śnie natury, że to nieśniący relacjonuje przedstawiany sen. Nie jest to cecha jedynie tego jednego liryku. Poeta przypisuje aniołom cechy ludzkiej psychiki, do której należy zdolność śnienia, ale nie daje im możliwości przemawiania.

Ich sny, podobnie jak sny człowieka, mogą się powtarzać. Wskazuje na to przywoływany już tu incipit, a w liryku *Ocknieni ze snu przypomnieć nie mogą...* takie oto słowa:

Choć wiedzą o tym, że sen się powtórzy  
Z tą samą różą i ogniem, i trwogą...

Śnią zaś aniołowie o tym, co dla nich niedostępne, co sprzeczne z ich naturą:

Śni się im czasem, że ognia zagładom  
Oddają ciał swych zawiłą wytworność,  
Że przeklinają swych ramion oporność  
Zmownym pieszczotom i nocnym układom –  
[...]  
Że, upojeni i śmiertelni prawie,  
Czepliwej wargi szukają wargami,  
Że się na ślepo tarzają po trawie,  
Ale nie sami! O dziwo nie sami!...

Odbierają zaś ów sen jako koszmar, skoro „przez sen płaczą we trwodze dziecięcej”, ale jednocześnie mają świadomość, już w momencie śnienia, że to tylko sen:

I we śnie wiedzą, że sen to – nic więcej!...

Wydawałoby się, że są zadowoleni z tego, iż to, co widzą we śnie, nie jest rzeczywistością. Nic jednak bardziej mylnego, jeśli oczywiście potraktować liryk *Ocknieni ze snu, przypomnieć nie mogą...* jako kontynuację, poprzedzającego go wiersza, gdyż dowiadujemy się z niego, że Aniołowie są gotowi oddać niemal wszystko, z wyjątkiem możliwości powtórzenia się ich snu:

Więc gdy łąą oczu rozszemrzą jeziorność  
Ku ostatniemu na błękitach cieniu,  
Ofiarowują całemu stworzeniu  
Zaranność modlitw i skruch wieczorność –  
Ofiarowują mu wszystkie swe zorze  
Prócz tej, że sen ich powtórzyć się może...

Poeta nie podaje w tekście przyczyny takiego, a nie innego stosunku Aniołów do snu, nie stara się go także w żaden sposób interpretować. Pokazuje jedynie, że te byty, będące dla uśpionych „zaledwo snem we śnie”, mogą śnić jak człowiek, ale za pośrednictwem tego snu nie można poznać ich istoty. Parafrazując cytowane już w tej pracy zdanie Cezarego Rowińskiego można powiedzieć, że „anioł śni sny anielskie, a człowiek śni sny ludzkie”.

#### 4.2. *Ich szatan*

Podobnie jak bohaterowie cyklu zatytułowanego *Aniolowie* wbrew swej naturze śni szatan. Nie marzy on bowiem we śnie o nowych torturach piekielnych, ale o zniesieniu różnicy między sobą a Bogiem:

Śni idylle niebiańskie, a chytrze swe lice  
 Odmładzając w błękitach – pradawną różnicę  
 Między sobą a bogiem niweczy doszczętnie!...

#### 4.3. *Tarcza*

Zakochana w rycerzu, którego podczas wojen osłania, tarcza jest obdarzona nie tylko możliwością odczuwania uczuć typowych dla ludzi oraz zdolnością śnienia, lecz także głosem. Cały bowiem poemat jest utrzymany w konwencji monologu tytułowej tarczy, w skład którego wchodzi także relacja z często powtarzającego się snu: „Często o tobie sny miewam mosiężne”. Ważny wydaje się ów epitet „mosiężne” określający sny tarczy, gdyż wskazuje on, że wizje senne, jakie miewa, są jej i tylko jej. Po raz kolejny autor poematu zaznacza, że choć przedmioty (w tym konkretnym przypadku tarcza) śnią jak człowiek, to sny te mają „inną naturę” niż ludzkie.

Owo marzenie senne, to koszmar dla podmiotu mówiącego, ale także przepowiednia dotycząca tego, co się z nią stanie w momencie, gdy nie będzie już potrzebna rycerzowi. Pojawia się tutaj motyw, który występował szeroko i na który zwrócono już w niniejszej pracy uwagę omawiając sny erotyczne człowieka, a mianowicie tarcza przestaje istnieć, z bólu i rozpaczony rozpada się:

Gdy spłonion ku mnie zniechętą słoneczną  
 I przytakując zadumie brwią ciemną,  
 Mnie – już spełnioną, czarownicę zbyteczną –  
 Ciśniesz o ziemię w niepamięć nikczemną!  
 A ja się z jękiem u stóp twych rozpadnę  
 Na ognie błędne, na rdzawe zarazy,



#### 4.4. *Nad ranem*

Poprzez zdolność śnienia, z jednej strony, poszczególne części ciała mogą nabierać pewnej samodzielności, z drugiej zaś – mogą reprezentować śniącego, poprzez swe ruchy mogą dostarczać informacji o charakterze snu. Podmiot liryczny omawianego tu wiersza właśnie na podstawie ruchu dłoni odgaduje, że jego ukochanej śnią się koszmary: „Strachy śnią się twej dłoni – bo drga, i pała”.

#### 4.5. *Zły jar*

Podobnie, jak w omawianym wcześniej liryku, i tutaj śni pojedyncza część ciała, a mianowicie oko<sup>28</sup>. Śni się mu jakieś przykre dla podmiotu mówiącego wspomnienie, skoro wypowiada takie oto słowa: „Lza, dawno zapomniana, śni się memu oku”.

#### 4.6. *Pozorzenie*

Śnią także w Leśmianowskiej liryce postacie, które wcześniej powstały dzięki snowi człowieka. Do takich śniących zjaw należy właśnie ród Pozorzan, który w swych marzeniach sennych widzi tego, który powołał go do istnienia „z szalu własnych tęsknot”:

Czemuż on dotąd tak czujnie nam śni się,  
Jak gdyby tryumf błogosławił nasz?  
Czemu nam w twarzy odmiennym zarysie  
Tkwi coś, co jego przypomina twarz?

#### 4.7. *Skrzeble biegną, skrzeble przez lasy, przez błonie...*

Owe tajemnicze skrzeble, o których pisze Jacek Trznadel, że „są rodem z wierzeń ludowych”<sup>29</sup>, śnią swe własne istnienie:

Biegną tylko po to, aby śnić istnienie,  
[...]  
Śnią im się własne ślepie, śnią się własne pyski,

a przede wszystkim świat:

Świat śni się im w biegu – daleki i bliski,

<sup>28</sup> Wzrok jest bardzo istotny w poezji Leśmiana jako bezpośrednie narzędzie poznania.

<sup>29</sup> J. Trznadel, *op. cit.*, s. 194.

4.8. *Sen świecy*

Już sam tytuł informuje czytelnika o tym, że będzie miał do czynienia z marzeniem sennym świecy. Jest to jednak sen niezwykle. Śni ona bowiem o cierpieniach Prometeusza, boga, który według wierzeń starożytnej Grecji sprowadził z Olimpu na ziemię ogień, aby ochraniał słabego człowieka. Ów „kapłan słońca”, jak nazywa go poeta, dał tym samym ziemskie życie przodkom świecy, które okupione zostało jego okropnymi męczarniami. Widzenie to przeradza się w męczący koszmar, z którego może uratować świecę jedynie jej zgaszenie:

„Ach! bolesne mam widzenie!  
Pragnę mroku, pragnę cienia!  
Zgaś, zgaś płomień ten!  
Zdmuchnij, zdmuchnij straszny sen!”

Jest to jedyny komentarz świecy do owego widzenia sennego przez nią wypowiedziany, gdyż o tym, co świeca widzi, dowiadujemy się od kogoś innego. Warto zwrócić jednak uwagę na związki tego wiersza z filozofią Bergsona, a szczególnie na jego „koncepcję snu”. Ów sen świecy jest jej pamięcią. Śni ona przecież fragment historii ognia na ziemi.

\* \* \*

Jak z tego dość pobieżnego przeglądu śniących bytów w poezji Leśmiana wynika, snuć marzenia we śnie w tej liryce mogą jeśli nie wszystkie istnienia, to na pewno ich większość. Nie prowadzi to jednak, jak mogłoby się wydawać, do odhumanizowania człowieka<sup>30</sup>. Pozostaje on bowiem na tym samym poziomie, na jakim był, jeśli nie podniósł się wyżej w tej hierarchii ważności bytów<sup>31</sup>.

W związku z tym, iż nie tylko człowiek może śnić świat, lecz także on sam może być śniony przez ów świat, trudno jest mu stwierdzić swe istnienie za pomocą swej świadomości, gdyż, jak zauważa Cezary Rowiński, „nie wie, czy nie jest tylko snem czegoś, co jest poza nim. Człowiek Leśmianowski znajduje się w sytuacji Czuang Czu z chińskiej przypowieści, o którym nie wiadomo, czy to jemu śnił się motyl, czy też on był snem

<sup>30</sup> Człowiek w poezji Leśmiana, zdaniem A. Sandauera, jest odhumanizowany. Z teorią tego badacza polemizuje J. Trznadel w swej książce zatytułowanej *Twórczość Leśmiana*. Dochodzi on do takich samych wniosków jak autorka niniejszej pracy, choć w swych rozważaniach nie bierze pod uwagę zagadnienia snu.

<sup>31</sup> Człowiek bowiem, o czym już była mowa, śniąc świat staje się niemal równy Bogu.

motyla<sup>32</sup>. Nie chodzi jednak, jak mogłoby się wydawać, o kolejną wizję „życia jako snu”, która, jak wykazuje Maria Podraza-Kwiatkowska, stała się dość istotną konsekwencją wynikającą z zainteresowania się wizjami sennymi w okresie Młodej Polski, które zresztą nie były czymś nowym, gdyż już u Shakespeare’a Prosper mówi, że „sny i my z jednej jesteśmy materii”. Tadeusz Miciński, tworzący w okresie modernizmu, w jednym ze swych wierszy tak pisze:

Kto jestem? Wie tylko ten,  
który wie, iż mnie wcale nie ma.  
Śni mi się ktoś, jakby ciężki sen –  
(T. Miciński, *Nietoty*)

Leśmian pokazuje to zagadnienie w nowej perspektywie poznawczej. Nie chodzi mu bowiem o ukazanie kruchości i ułudności rzeczywistości, w jakiej żyją ludzie, ale o to, że sen może stać się nimi i ich rzeczywistością. Być może dlatego tak często sny nabierają samodzielności, oddzielają się od podmiotu śniącego. Oznaką tej samodzielności marzenia sennego staje się stopień świadomości, jaki posiadają zjawy senne.

Joanna Pomykała

#### WHO IS DREAMING IN LEŚMIAN'S POETRY?

(Summary)

In the article titled "Who is dreaming in Leśmian's poetry?" I have been making efforts to describe dreams, which appear in poetry of the author of *Meadows (Łąki)*. I have mainly touched there two questions. Firstly, who is dreaming in Leśmian's poetry? Secondly, what is being dreamt? The first one is the starting point. I have separated four groups of sleeping subjects and then I have been trying to describe their dreams.

I have started my reflections with sleep dreams presentation of a man, which are the most often in Leśmian's poetry. The Leśmian man is dreaming about the World or even, first of all, he is dreaming the World that belongs to him at a given time. The dreamer is becoming his creator. The next subjects of man's sleep dreams of the same importance are: erotic dreams, which have not too much in common with Freud's theory; a death which is strictly connected with the World called to be during the sleep, with eroticism, love. A man is dreaming not only about his death but also about going away the World and everything what is connected with it.

<sup>32</sup> C. Rowiński, *op. cit.*, s. 352.

The following subject, who is dreaming in Leśmian's poetry, is the God who, similarly to a man, is dreaming the World, however, he is also a creator of a dream.

The nature, which is the third group of sleeping ones, I would separate, is dreaming a man but it does not describe us its dreams but it is the man that is doing it.

Finally, the fourth group, which I have called "Varia", is consisted of such beings that I could not qualify to any of above groups. However, they are equipped by Leśmian in a dreaming skill and that is why they cannot be omitted.

The result of my reflection is every being can dream in Leśmian's poetry but it is not tending to dehumanise a man. Leśmian does not create the conception: "life as a dream" but he shows that a dream can become the reality of a man. Probably this is the reason why dreams take so often too much independence, they separate from the dreaming subject. A degree of a consciousness, which phantoms have, becomes the sign of this independence of sleep dream.